Nr. 253. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 2 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Wrzenie w Turcji.

Lwów, 1 czerwca.

Rewolucje pałacowe w Turcji mają ustaloną reputację, podobnie, jak *pronunciamento* hiszpańskie. Tu i tam źródłem najzwyklejszem było niezadowolenie sfer militarnych; autorami pałacowych rewolucyj bywali z reguły janczarowie, których wpływ i znaczenie wzrosły niepomiernie w drugiej połowie XVI wieku za Solimana II. Nie pomogło też drakońskie poskromienie janczarów w roku 1826 przez Mahmuda II, bo i rewolucja z r. 1876. która w miejsce obłąkanego Murada V, wysadziła na tron Abdul Hamida II, była w gruncie rzeczy zamachem partji wojskowej, która wobec ówczesnego powstania w Hercegowinie, popieranego otwarcie przez Czarnogórę i Serbję, w przewidywaniu konsekwencyj koniecznych takiego ruchu, chciała widzieć na tronie człowieka czynu, pełnego wojennego ducha. Nadzieja ta była zawodna, jak zresztą inaczej być nie mogło. Butwiejący organizm Turcji, pomimo bohaterskich wysileń, musiał paść w walce z potężną i związaną z ludami bałkańskimi sympatją — Rosją, której tylko czujność Europy zdołała wydrzeć ofiarę z łakomej paszczy. Wojna krymsko-turecka nie dała caratowi spodziewanych korzyści terytorjalnych, ale osłabiła do reszty Turcję. I oto pod wpływem klęsk i upadku, już nie wojsko, ale żywsze umysły zwróciły się ku pełnej sławy przeszłości i poczęły szukać środków ocalenia. Jedni widzieli przyszłość we wzmocnieniu władzy sułtana, w odparciu wszelkich nowinek europejskich, w powrocie do fanatyzmu religijnego i narodowego — drudzy w przeprowadzeniu koniecznych, zgodnych z duchem czasu reform.

Ten drugi obóz znany jest pod nazwą młodo-Turków. Wychowani przeważnie na zachodzie, nabyli słusznego zapatrywania, że ażeby podnieść godność i znaczenie państwa w świecie, trzeba podnieść godność i znaczenie ludzkie jednostki w państwie, że trzeba mocarstwo samowoli i fanatyzmu, przeobrazić w państwo prawa i porządku. Były chwile, gdy ludzie tego stronnictwa zajmowali znaczne stanowiska w sułtańskiej radzie; wpływ ich jednak nigdy nie trwał długo, a chwilowe swe tryumfy okupywali zazwyczaj dotkliwemi karami. W ostatnich czasach działalność tego stronnictwa znacznie się ożywiła. Zwycięska wojna z Grecją podniosła ducha narodowego i pokazało się, że ta lekceważona armja jest jednak więcej warta niż jej opinja. Żołnierz turecki pokazał dowodnie, że nie wiele utracił ze swych zalet, oficerowie dowiedli, że niejednego się nauczyli w czasie od ostatniej nieszczęśliwej wojny. Już w czasie zamieszek w Chinach, słychać było o wielkiem zainteresowaniu się niemi w Turcji, której gorące życzenia były naturalnie po stronie Chin.

Ostatnie rozruchy na półwyspie bałkańskim, nieporadność Turcji, groźne wystąpienie Austrji i Rosji w jej wewnętrznych sprawach — oto co znów upokorzyło uczucie patrjotów i przekonało ich, że dzisiejszy słaby, niedołężny, połowiczny i wahający się rząd nie odpowiada powadze sytuacji. Pojmują oni jasno, że bez śmiało przedsięwziętych i wykonanych reform odrodzenie jest niemożliwe, że bez nich, ale szczerze pomyślanych, nie potrafi się Turcja wyemancypować.

Nie ulega też wątpliwości, że zwycięstwa młodej Japonji, tego państwa bez politycznej tradycji, zwycięstwa, które są następstwem przyjęcia kultury europejskiej — nad odwiecznym wrogiem Turcji, nie przeszły bez wrażenia w państwie padyszacha i w tych gronach, które o odrodzeniu myślą. I widocznie rozpoczął się jakiś żywszy ruch w sferach młodo-tureckich, skoro przedsięwzięto w Stambule aresztowania. Ofiarą ich między innymi padł Kemal-Eddin, syn bohaterskiego obrońcy Plewny Ghazi-Osmana, a szwagier sułtana. Aresztowanie poprzedziła rewizja, dokonana w jego domu w czasie selamliku, wywołana oskarżeniem Assafa-baszy, męża córki byłego sułtana Murada. Oskarżył on szwagra sułtańskiego o zawiązanie spisku wymierzonego przeciw Abdul Hamidowi na rzecz jego poprzednika Murada. W pierwszej chwili sądzono, że jestto poprostu jakaś intryga, wywołana osobistą zemstą Assafa, ale zwierzenie, jakie w Budapeszcie poczynił Dżelal-Eddin, który miał być aresztowany, ale potrafił umknąć i przybyć w dniu 26 maja do stolicy węgierskiej — rzucają jaśniejsze światło na całą sprawę. Według Dżelala sprzysiężenie istnieje rzeczywiście, a głową jego jest ojciec Dżelala, niegdyś osobisty przyjaciel i powiernik sułtana. Był on jakiś czas szefem tajnej policji i jako taki odkrył wielkie nadużycia orderowe i zamknął jedną z jaskiń stołecznych, gdzie bogata młodzież traciła majątki, zdrowie i zasady uczciwe. To wywołało sojusz interesowanych, których wpływy obaliły „reformatora“; tylko dzięki kapitanowi statku francuskiego zdołał umknąć i osiadł w Paryżu. Tam stał się duszą organizacji Młodo-Turków, której celem odrodzenie potężnego niegdyś państwa. Tak więc Turcji przybywa nowy kłopot — i to nie najmniejszy; materjału palnego jest dosyć, niezadowolonych jeszcze więcej, a jeżeli Serbja zgotowała w roku przeszłym Europie zbrodniczą niespodziankę, to w przyszłość obecnego rządu tureckiego bardzo wierzyć niepodobna. Co było możliwem w Białogrodzie, to nie jest niemożliwem w Stambule.

List pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

W niedzielę z ambon kościołów archidjecezji lwowskiej odczytano — jak już donosiliśmy — list pasterski ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego o ostatniej pielgrzymce polskiej do Rzymu.

Na wstępie swego listu czcigodny arcypasterz wykazuje potrzebę urządzania pielgrzymek do Rzymu, a dalej opisuje swe posłuchanie u Ojca św. w następujących słowach: „Niepodobna opowiedzieć, co się działo w duszy mojej przez trzy kwadranse, które spędziłem u Namiestnika Chrystusowego. Zostaną one całe życie w sercu mem i w pamięci. Pisano już wiele o tem, jak to Pius X. wszędzie był kochany i jako wikarjusz i jako patrjarcha Wenecji, jak był sprawiedliwym dla wszystkich, a najbardziej i wszędzie troszczył się o lud biedny. Wszystko to prawda. Ale pochwały te o Piusie zrozumie dobrze dopiero ten, kto miał szczęście patrzeć dłużej w te rysy szlachetne i słyszeć słowa, pełne praktycznej mądrości razem i słodyczy. Ewangeliczna prostota i dobroć niezmierna, to znamiona opatrznościowe duszy i charakteru Piusa X. Chciałem się rzucić do nóg Ojca św. Nie pozwolił. Posadził obok siebie i jął pytać o wiarę w narodzie, o pracę kapłanów“.

Dalej wspomina ks. arcybiskup, że Ojciec św. z wielką miłością mówił o sufraganie archidjecezji lwowskiej ks. arcybiskupie Weberze, że wie, ile ks. Weber wycierpiał niewinnie, jak szarpano jego cześć kapłańską w niektórych dziennikach, to też szczególnie błogosławił jego pracy i wyraził pragnienie, aby wszyscy podwójną go odtąd otaczali czcią i miłością.

Cieszył się też Ojciec św. — pisze w swym liście pasterskim ks. Bilczewski dalej — kiedy mu mówiłem, że większa część kapłanów pracuje dalej prawie nad siły, że z pomocą w nauczaniu katechizmu spieszą im zakony i gorliwe o chwałę Bożą osoby świeckie, że część ludzi majętnych nie żałuje grosza na budowę domów Bożych, że gotujemy kongres Marjański we Lwowie, że seminarjum duchowne jest pełne, że stowarzyszenia katolickie choć powoli, ale coraz ruchliwszą i coraz pożyteczniejszą rozwijają działalność.

„Patrząc przez czas dłuższy w te zawsze jakieś smutne i zadumane oczy Piusa X. nie mogłem się wstrzymać, aby Mu nie powiedzieć, że odczuwamy jego troski i że starać się będziemy, aby Mu przynajmniej z naszej strony nie przymnażać krzyżów. Na to przerwał mi Ojciec św. i rzekł: „Naród polski nigdy nie był dla Stolicy świętej krzyżem, jeno pociechą — więc i na przyszłość tylko radością napełniać będzie serca papieży“. Polecił mi też Ojciec św., abym serdecznie w Jego imieniu podziękował wszystkim, którzy złożyli Mu na moje ręce świętopietrze“.

Dalej zawiera list pasterski opis posłuchania pielgrzymki polskiej u papieża, tekst jej odczytany podczas posłuchania przez marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, oraz dosłowny przekład odpowiedzi Ojca św. na ten adres. Dalej zaś czytamy:

„Jakże teraz okażemy Ojcu św. naszą wdzięczność za to, że w naszych pielgrzymach przytulił do serca cały naród. Oto spełniajmy wszyscy z miłością obowiązki, jakie Bóg na nas nałożył“.

„Od kapłanów domaga się Ojciec św. w encyklice, wydanej z okazji 1.300-letniej rocznicy śmierci Grzegorza Wielkiego, abyśmy wszyscy, którzy zwiemy się pasterzami ludu, byli też nimi w oczach Boga“.

Ci, co stoją na czele narodu, chcą być jego przewodnikami na polu pracy obywatelskiej i społecznej, w szkole, w piśmiennictwie, w sztuce, niech pomagają Ojcu św. przeprowadzić jego program odnowienia ludzkości w Chrystusie i urządzenia społeczeństwa na zasadach chrześcjańskiej sprawiedliwości i miłości.

„Rodzice niech wychowują dzieci w bojaźni Bożej, a majętniejsi niech pomogą wysłać pielgrzymkę uczniów naszych gimnazjów i wszechnic, aby młodzież nasza wprost z ust Ojca św. usłyszała jak ją kocha, jak ją błogosławi, czego się po niej spodziewa. Niech ona ze swej strony Ojcu św. poręczy, że śladem ojców będzie się starała żyć po katolicku i bronić sprawy Bożej i czci Niepokalanej Boga Rodzicy w narodzie.

A ludowi drogiemu co powiem? Dla ciebie, ludu mój kochany, mam osobne słowa od Ojca świętego, których Ci mogą zazdrościć wszystkie narody ziemi. Pius X. kilkakrotnie podnosił, że cieszy się gorącą wiarą ludu polskiego, że cały Rzym buduje się jego wielką, szczerą pobożnością“. Czy może być większa pochwała nad takie uznanie ze strony Głowy Kościoła! Dajże Boże za przyczyną Matki Naświętszej, aby Papieże tę pochwałę o ludzie polskim mogli powtarzać aż do końca świata! Kochaj mój ludu wiarę świętą katolicką i żyj wedle tej wiary! Kochaj też swój święty obrządek łaciński aż do ostatniego tchu życia. Ale również otaczaj szacunkiem należnym obrządek grecko-katolicki, bo to obrządek naszych braci, z którymi na jednej żyjemy ziemi. Nie miej nigdy w duszy nietylko już nienawiści, bo tego wiem, u mojego ludu niema, ale nawet niechęci do bratniego narodu! I choćby ci, ludu mój, przyszło nawet gdzieniegdzie coś ucierpieć w obronie swojego obrządku i języka, czego nie przypuszczam, to raczej znoś krzywdę, niżbyś miał komu krzywdę wyrządzać. Bądź pomny na słowa św. Pawła: Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.“ (List do Rzymian 12, 21).

„Wszyscy zaś i każdy z osobna pamiętajmy, że wiara święta katolicka, to największy dar, jaki Pan Bóg dał każdemu z nas i całemu narodowi. Umiejmy go cenić, ale też nigdy nie zapominajmy, że ta największa łaska Boża musi nas coś kosztować. W domu więc u siebie budujmy coraz więcej kościołów, pomagajmy do utworzenia nowych stacyj duszpasterskich. Ale nie zapominajmy też o ofiarach na rzecz kościoła Chrystusowego. Na nim zaszczepieni jesteśmy, jak gałązki na drzewie. Z jego pnia i korzeni ciągniemy życie Boże. A więc składajmy co roku na misje choćby grosz wdowi, a Ojcu świętemu z całą synowską miłością świętopietrze. Kto ma więcej, niech da więcej, kto mało niech da mało, ale niech da i to w tem przekonaniu, że świętopietrza nie składa człowiekowi, ale Chrystusowi, ale Kościołowi, bo Ojciec święty obraca je na potrzeby całego Kościoła“.

List pasterski kończy się udzieleniem błogosławieństwa imieniem Ojca św.

Z Zakopanego.

Zakopane 29 maja.

(Nadzwyczajny maj. — Temperatura. — Przygotowania sezonowe. — Działalność zwierzchności gminnej. — Zamierzone ulepszenia. — Nowe ulice. — Ruch budowlany. — Zakład dra Chramca. — Zmiana komisarza politycznego. — Nowy rozkład jazdy. — Kolej do Suchejgóry. — Z sanatorjum dra Dłuskiego).

W chwili, kiedy zaczynam pisać — niedziela, godzina 3½ po południu, — w pokoju prawie ciemno. Po pełnych blasku i ciepła dniach ostatnich (w sobotę w południe w słońcu było 40·2° C.), mamy dziś nareszcie lekką odmianę w postaci burzy i deszczu. Do południa było wcale pięknie, ale parno; około 12 niebo okryło się chmurami, które co chwila przedzierała oślepiająca błyskawica, wywołując grzmotem swym dalekie echa. Równocześnie padał krótki, ale obfity i gęsty deszcz, ciepły, ku wielkiemu zapewne zadowoleniu gospodarzy i ogrodników. Takiego pięknego maja dawno już tu nie pamiętają: przeszłoroczny rywalizował z marcem, tegoroczny zawstydza czerwiec. Oto kilka dat odnoszących się do ciepłoty (według Cels.) w maju r. b.

Średnia temperatura.

Dzień.	7 rano	2 popoł.	9 wiecz.	12 w poł. w słońcu
	+	+	+	+
1—7	6·0	11·23	7·3	32·2
8—14	6·1	10·9	5·7	31·3
15—21	8·1	13·8	7·3	34·3
22	7·4	11·9	8·7	34·2
23	6·0	12·4	9·2	34·4
24	6·4	6·3	3·2	30·0
25	3·2	10·2	5·6	33·5
26	5·8	15·4	10·7	35 6
27	11·2	19·0	12·3	39·5
28	12·6	20·1	13·1	40 2

Wczorajszy więc dzień wykazuje wogóle najwyższą dotychczas temperaturę. Co do pogody, to notowałem sobie każdy dzień od 15 b. m. Owoż 15, 16, 17, były piękne i pogodne, 18 popołudniu deszcz i wiatr, 19 pochmurny, około 9 deszcz do 12-tej, 20 deszcz, 21 piękna pogoda, 22 pogodnie, aż pod wieczór deszcz, 23 pochmurnie ale pogoda, 24 do 28 pogoda. Z tego wynika, że na maj absolutnie uskarżać się nie można — przynajmniej tu!

Zakopane gotuje się energicznie do kam-

Hugo Le Roux.

DUCH.

W lipcu roku przeszłego zwiedziłem Szwecję, w towarzystwie czterech czy pięciu serdecznych przyjaciół i tyluż miłych kobiet.

Pewnego dnia, płynąc krypą wzdłuż wybrzeża Westeras, dostrzegliśmy na małej wysepce zamek, który miał coś z powabu Drottningholm. Nieodparta chęć dotarcia do tej ładnej siedziby, otoczonej ciemnemi sosnami i przepysznymi kwiatami, opanowała wszystkich wycieczkowców. Ulegliśmy jej. W przystani stała mała łódź benzynowa, którą opatrywał właśnie jakiś człowiek. Na moje polecenie zwrócił się do niego jeden z naszych wioślarzy. Chcieliśmy się przynajmniej dowiedzieć, do kogo należała ta arystokratyczna siedziba.

— Do barona H. — odpowiedział człowiek, kłaniając się nam grzecznie.

Nazwisko, które wymówił, nie było mi obce. W ciągu poprzedniej zimy przedstawiono mię w Nicei gentlemanowi, który je nosił. Był to dawny oficer, liczący około pięćdziesięciu lat. Opowiadano mi, że wkrótce po owdowieniu ożenił się po raz drugi z prześliczną kobietą, którą miałem sposobność zachwycać się na jednym z balów. Podobną była, doprawdy, do łabędzi, które w tak wielkiej ilości snują się po jeziorach jej kraju.

— Czy baron H. jest w domu? — zapytałem człowieka, zajętego opatrywaniem łodzi. — Poznałem się z nim we Francji tej zimy i jestem pewny, że gdyby był tutaj, nie odmówiłby nam przyjemności zwiedzenia zamku.

Maszynista odpowiedział bez podejrzliwości:

— Państwo nie ukończyli jeszcze swojej podróży poślubnej, ale skoro pan jest ich znajomym, możemy panu pokazać zamek.

Moi towarzysze nie posiadali się z radości. Przybiliśmy do brzegu i ładną, piaskiem wysypaną, irysami wysadzoną aleją, postępując za maszynistą, dostaliśmy się do bocznych drzwi zamku, któremi nas wprowadził.

Te szwedzkie zamki, kiedy nie są feudalnemi ruinami, podobne sa wszystkie do siebie. Na tym widać było wpływ włoskiego renenansu, który daje się dostrzegać w Szwecji z początkiem XVIII stulecia. Wcale nie byłem zdziwiony, dowiedziawszy się, że był jednem z ostatnich dzieł Nikodema Tessina i że go wykończył jego syn Karol-Gustaw.

Ściany były udekorowane szwedzkiemi tkaninami, bardzo staremi, pięknemi swoją prostotą. Dokoła portretów baronów H., w ubraniach myśliwych, albo paradnych białych, na których wstęgi niebieskie Serafinów, złote orderu Szpady i czarne Gwiazdy Polarnej odbijały jak bukiety kwiatów.

Weszliśmy do galerji, która była familijnym salonem. Jasno tu było i przestronnie. Wysokie okna rzucały całą moc światła na porozstawiane po obszernym pokoju meble, ze smakiem ugrupowane, bądź przed kominkiem, bądź przy przenośnych stolikach z książkami i fotografiami. Zoliżyliśmy się do jednego z tych stolików, na którym stała fotografja w skórzanych ramkach, przedstawiająca portret barona H. w całej postaci. Twarz miał uśmiechniętą. Czuło się, że fotografja ta była zamienioną za inną w dniu zaręczyn. Zresztą złocone litery J. E. wytłoczone pod koroną, były początkowemi imion młodej, drugiej małżonki: „Jadwigi-Elżbiety“.

Obok fotografji książka ze szwedzkiemi poezjami, na pół otwarta, leżała na nożu z kości słoniowej.

Prawie wszyscy turyści są dziś zaopatrzeni w aparaty fotograficzne do zdjęć momentalnych. Trzem z nas przyszła więc jedna myśl do głowy. Przed wyjściem z tego ładnego pokoju ustawiliśmy się rzędem na progu drzwi i prawie równocześnie trzask trzech aparatów wskazywał, że wynosimy stąd pamiątkę na naszych czułych płytach.

Wszyscy zwolennicy podróży i fotografji wiedzą, z jaką niecierpliwością oczekuje się, wróciwszy do domu, bileciku od zawodowego fotografa, które wam pisze: „Jestem zadowolony z pańskich zdjęć. Kilka zwłaszcza klisz jest prawdziwie udałych. Raczy pan pofatygować się do mego atelier, ażeby mi wskazać klisze, z których mam zrobić powiększenie“.

Co do mnie, zaraz po odebraniu takiego biletu, wsiadłem do powozu i udałem się do laboratorjum mego fotografa.

Żniwo było niezwykle bogate. Zobaczyłem kilka szkieł, które mogły wzbudzić zupełnie usprawiedliwioną zazdrość innych amatorów. Z kolei klisza z zamku przyszła mi pod rękę. Podniosłem ją zaraz do światła i nie mogłem się wstrzymać od lekkiego okrzyku zdziwienia.

Rozpoznałem bardzo dobrze tło, wielki kominek, nadający właściwy charakter pokojowi, ale obok stolika, na którym stała fotografja barona H., wyrósł fotel, a na fotelu czarny cień. Zapytałem fotografa:

— Cóż to jest za czarna postać?... Plama?

Artysta wziął odemnie szkło i przypatrzywszy mu się dokładnie:

— Ależ nie! — odpowiedział — Widać przecież wyraźnie, że to kobieta, siedząca na fotelu.

— A więc ta klisza na nic się nie zdała. Byłem niezręczny. Zapomniałem ściągnąć płytę i dwa obrazy odbiły się na jednem szkle.

— Ależ nie, panie — rzekł podrażniony fotograf — jest tylko jeden!

— Salon był próżny, gdy fotografowałem!

— To niemożebne, bo oto jest jakaś osoba na obrazie. Były z panem damy?...

— Tak...

— Jedna z nich wypłatała panu figla, bez pańskiej wiedzy. Usiadła na tym fotelu.

— Poznałbym ją!

— O podobieństwie nie może pan sądzić z negatywu. Idę przenieść kliszę na papier i przekona się pan, że mam słuszność.

Oczekując na fotografa, przerzucałem dalej klisze. Ale nie widziałem ich wcale, nie interesowałem się niemi. Przeczuwałem, co nastąpi, i nie byłem bynajmniej zdziwiony widokiem obrazu, który mi pokazano z tryumfem.

Na fotelu, próżnym w chwili dokonywanych przez nas zdjęć, siedziała kobieta. Zapatrzona była w portret, stojący na stole obok tomu poezyj. Przystojna, elegancka, smutna, mogła liczyć lat około trzydziestu. Miała na sobie białą, perkalową suknię, zupełnie skromną, jedną z tych modnych przed kilku laty spodnic, formy dzwonu.

Nie chcąc dysputować o tych rzeczach z obojętnym człowiekiem, powiedziałem mu poprostu:

— Miał pan rację, zapomniałem. Proszę wykończyć tę fotografję.

Kiedy ją już miałem w kieszeni, poszedłem do jednego z moich towarzyszów podróży, pana B., który równocześnie ze mną robił zdjęcie w zamku. Zastałem go w domu. Przybrałem obojętną minę i zapytałem go:

— Zadowolony pan ze swoich szwedzkich fotografij?

— Poniosłem szkodę! Moje płyty z Westeras zobaczyły przedwcześnie światło dzienne. Piękny zamek, galerja, ogrody... wszystko przepadło.

Nie tracąc czasu, udałem się do mego przyjaciela Hektora.

— Mój kochany — mówię mu — może się będziesz śmiał ze mnie, ale ja jestem w niezgodzie ze sobą, z czego tylko ty możesz mnie uleczyć. Czy masz już fotografje szwedzkie?

— Nie, ale mój fotograf powiedział mi że są już gotowe.

— Proszę cię, jedźmy do niego. Mój powóz czeka na dole.

Pojechaliśmy do fotografa Hektora. Fotografje były już na papierze. Poprosiliśmy o pokazanie nam zdjęcia z zamku.

Hektor podskoczył.

— Cóż to za kobieta? W galerji nie było nikogo, kiedyśmy tam weszli... Nikogo, kiedyśmy fotografowali...

— Jesteś pewny?

— Ale najzupełniej! A ty?

Za całą odpowiedź wyciągnąłem z kieszeni moje zdjęcie. Dłuższą chwilę milczenia przerwał pierwszy Hektor:

— Przestańmy się dziwić i postarajmy się o wyjaśnienie tej zagadkowej historji. Jeden z moich przyjaciół pisał mi właśnie z Biarritz: że spotkał tam barona H. Poszlę mu te dwie fotografje i poproszę, żeby je pokazał właścicielowi zamku. Być może że nie dostrzeżone przez nas lustro dało nam odbicie jakiego obrazu.

— Ależ, przypomnij sobie, Hektorze! W galerji nie było obrazów.

— Mniejsza o to! Napiszę do mego przyjaciela i przyszle nam odpowiedź barona.

Dziś otrzymałem odpowiedź:

Baron H. poznał portret. To jego nieboszczka żona...

panji sezonowej. Sprawa wodociągów jest już prawie na ukończeniu, a omówił ją wyczerpująco w swem dorocznem sprawozdaniu naczelnik gminy dr. Chramiec, istotnie niestrudzony w pracy około podniesienia Zakopanego. Tylko ten, kto na miejscu widzi jego pracę i bardzo trudne jej warunki, może ją należycie ocenić. Tu dopiero poznaje się wartość tych skarg, któremi zasypywano redakcje, namiestnictwo i wydział krajowy, aby tylko dokuczyć Chramcowi i oczernić go. Gdyby ci wrzekomi obrońcy Zakopanego, ci frazesowicze i deklamatorowie, owi autorowie rozlicznych pamfletów — gdyby oni byli na miejscu Chramca, to Zakopane ani za ćwierć wieku nie mogłoby się szczycić tyloma użytecznemi rzeczami, jak obecnie. A na pochwałę dodać trzeba, iż działalność dra Chramca jest i z tego punktu pożyteczną, że nie przeciąża ona ponad siły ogółu mieszkańców. O tem zapominali zawsze ci, którzy mówili o inwestycjach, nie podając sposobu ich pokrycia. Sprawa kanalizacji i oświetlenia elektrycznego jest również na najlepszej drodze; w pierwszym kierunku wielkim postępem jest zakupienie aparatu Tallarda, który od pół roku służy do ogólnego użytku — w drugim, założenie Tow. udziałowego, które zasadniczo postanowiło przystąpić do założenia oświetlenia elektrycznego przy pomocy motorów wodnych (na potoku Cichym i Foluszowym). Najbliższą ważną sprawą będzie kwestja osuszenia bagnistych miejsc w Zakopanem, ku czemu wydział krajowy polecił wykonać plany. Naturalnie, że najważniejszą sprawą jest ciągle jeszcze wisząca kwestja połączenia administracji gminy i klimatyki w jedną całość; sprawa ta jednak dojrzeje dopiero wówczas, gdy sejm poweźmie uchwałę w sprawie analogicznego wniosku p. Rutowskiego.

W obecnym sezonie (podobno w lipcu) ukończoną zostanie nowa ważna arterja komunikacyjna, z ulicy Jagiellońskiej obok dworca, aż do Kropówek, vis à vis nowej poczty *in spe*, powyżej apteki p. Tabeau. Będzie to najkrótsze połączenie dworca, obecnie rozszerzonego bardzo znacznie z hotelem Morskie Oko. Ulica ta będzie nosić nazwę Marszałkowskiej. Także i ulica Sienkiewicza zostanie ostatecznie uregulowaną; grunta pod te ulice kosztowały 28.000 koron. W górze niedaleko znanego handlu p. Fabjana Słowika, firmy istniejącej od roku 1857 w Galicji i na Węgrzech, wybudował gazda p. Ślimak bardzo piękną, stylową willę „Janina". Wydzierżawił ją tutejszy kupiec p. Ciszewski, który zamierza urządzić w niej pensjonat połączony z hotelem. Powstaje tu na Kropówkach nowa restauracja: otwiera ją w nowo nabytym domu, do którego dobudowaną zostanie weranda, były właściciel restauracji lwowskiej filharmonji p. Karpowicz. I na Jagiellońskiej ulicy przybędzie nowy pensjonat p. Budzińskiej.

Głównym punktem ożywienia jest naturalnie zakład dr. Chramca, którego piękny park czem raz więcej się ożywia. Zakład hydropatyczny jest już w pełnym ruchu, pod troskliwą opieką dr. Chramca i dr. Gaika. Nabożeństwa majowe w kaplicy zakładowej, gdzie ołtarz poświęcony czci N. P. Marji skromnie, ale bardzo gustownie przybrano, gromadzą codziennie nie tylko pensjonarzy miejscowych, ale wszystkich kuracjuszów z ul. Jagiellońskiej, Chramcówek i pobliskiej Polany, którzy też korzystają tu z nabożeństw niedzielnych. Wobec dosyć znacznej odległości kościoła parafjalnego, oddaje kaplica w zakładzie dr. Chramca wielkie usługi, zwłaszcza tym, którzy z powodu złego stanu zdrowia ani jeździć, ani daleko chodzić nie mogą.

Z wielkim żalem pożegnało Zakopane komisarza klimatycznego p. Piątkiewicza, który po czteroletniem owocnem urzędowaniu przeniesiony został do Przemyśla. Uprzejmy, uczynny, wyrozumiały i bardzo taktowny — pozostawia po sobie sympatyczną pamięć. Następcę jego p. Madurowicza poprzedziła opinja przyjazna; szczerze mu życzyć należy, ażeby na swem niełatwem stanowisku zrobił wiele dobrego — bez wielkich osobistych nieprzyjemności. Bo, że pomniejsze będą — o tem go początek pełnego sezonu niewątpliwie przekona.

Z dniem 25 czerwca wchodzi w życie nowy rozkład jazdy. Do Zakopanego przychodzić będą pociągi o 6 rano i o 4·15 po południu, odchodzić zaś o 8·40 rano i o 5·10 po południu, jak zazwyczaj. Natomiast nowym jest pociąg trzeci, który w sezonie będzie przychodził o 8·30 wieczorem, odchodzić zaś będzie o 10 również wieczorem. Pociąg ten jest szczególniej ważny dla Krakowa, ale i dla Lwowa ma znaczenie. Ma bowiem w kierunku do Zakopanego połączenie z „blitzem" ze Lwowa, a w kierunku do Lwowa, połączenie z pospiesznym krakowskim. Czyli: wyjechawszy ze Lwowa o godzinie 8·25 rano błyskawicznym (via Kraków), będzie się w Zakopanem o 8·30 wieczór, tegoż dnia. Wyjechawszy zaś z Zakopanego o 10 wieczorem via Kraków lub Podgórze, będzie się we Lwowie o godzinie 1·30 m. w południe nazajutrz.

Lepsze to — jak dotychczasowe — nic!

W pierwszej połowie czerwca ma być otwartą kolej z Nowego Targu do Suchej góry. W kierunku do Nowego Targu kursować będzie 4, z Nowego Targu 3 pociągi. Otwiera to drogę do wycieczek na Węgry przez Kralovan i Rutkę ku Budapesztowi lub przez Kralovan i Lipto — St. Miklos ku Csorbie, Szmeksowi, Koszycom etc.

Jeszcze słowo o Zakopanem. Do dziś dnia od stycznia bawiło okrągło 1.300 osób, o 80 więcej, niż w tym samym czasie 1903 r. Czy wojna na dalekim Wschodzie powstrzyma część gości z prowincyj zabranych i Królestwa? Oto pytanie, które wzajem sobie tu wszyscy zadają. Bądź co bądź, popyt na mieszkania jest mniejszy nieco, ale stali goście większych zakładów, jak dra Chramca, dra Chwistka, Hawranka i poważniejszych pensjonatów, już zapowiedzieli swe przybycie. Jeżeli — co się spodziewać godzi — pogoda dopisze, to z całą pewnością i goście nie zawiodą.

W sanatorjum dra Dłuskiego, o którem osobno napiszę, bawi obecnie około 50 osób. Zakład wśród zieleni na wzgórzu wygląda w czasie wiosny iście wspaniale. Dr. Dłuski wyjechał na krótki czas do Warszawy.

ob.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 1 czerwca.

Teatr miejski: „Mikado", czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Córka pułku", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Środa (1): Nikodema m. — Świętopełka. — (19): Patrykia. Wschód słońca o godzinie 4 minut 11, zachód o godzinie 7 minut 45.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Nabożeństwa czerwcowe. We środę w kościele archikatedralnym łać. popołudniu o godzinie 5 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie wpół do 7 wieczorem nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 6 rano msza św. śpiewana, o godzinie 10 msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie 6 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 7 rano msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. Sakramentu, nauką i suplikacjami.

W kościele OO. Bernardynów o godzinie 7 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie wpół do 5 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła zarządcę pocztowego Józefa Płoszewskiego z Łańcuta do Tarnowa, powierzając mu kierownictwo urzędu pocztowego w Tarnowie na dworcu.

Czyje dziecko? Czteroletnią, błąkającą się po ulicy Żółkiewskiej, dziewczynkę oddała policja do zaopiekowania się komisarjatowi III dzielnicy. Dziewczynka nazywa się Anna, nazwiska zaś swojego nie zna.

Pożar w piwnicy... „Koła literackiego". W piwnicy, należącej do Koła literackiego w gmachu starego teatru, zapaliły się zwoje słomy do owijania szkła, prawdopodobnie wskutek wrzucenia tam piwnicznem okienkiem papierosa przez kogoś, przechodzącego ulicą Hetmańską. Ogień zalała wodą z hydrantów straż pożarna. Szkoda wynosi parę koron zaledwie.

Obłąkaniec na ulicy. Kapral policji Harasym zaaresztował wczoraj i przystawił na inspekcję jakiegoś niewiadomego nazwiska, obłąkanego wieśniaka, który biegał po ulicy Furmańskiej i bił przechodniów. Nieszczęśliwego, odstawiła policja do komisarjatu II dzielnicy.

Usiłowane rozbicie kasy. Ubiegłej nocy dostał się przez okno złodziej do kantoru fabryki tutek Elstera i Topfa przy ul. Pańskiej l. 10 i usiłował rozbić lub otworzyć stojącą tam kasę wertheimowską, w której znajdowało się podtenczas około 500 koron gotówką i 15.000 koron w papierach wartościowych. Przedsiębiorstwo to nie udało mu się jednak, gdyż jak orzekł przywołany rzeczoznawca, złodziej złamał sprężyny zamku a nadto w wnętrzu jego złamuł mu się wytrych, tak, że rygli ani na włos nie mógł już ruszyć, co widząc, dał otworzeniu kasy za wygraną i zadowolił się tylko 27 kor. jakie znalazł w drewnianej podstawie kasy. Rzeczoznawca jest zdania, że włamania tego dokonał jakiś fachowiec.

Kradzieże. Bieliznę mokrą wartości 120 koron, skradziono z balji Mojżeszowi Diamantowi za rogatką wulecką. — Bieliznę wartości 50 koron skradziono z piwnicy domu pod l. 83 przy ul. Żółkiewskiej na szkodę Reginy Katz.

Sprzeniewierzenie. Rozwoziciel pieczywa z piekarni „pod Sokołem", Jan Matys, sprzeniewierzywszy na szkodę swojego pryncypała Stanisława Kleczyńskiego kwotę 160 kor. pobraną za pieczywo, uciekł ze Lwowa.

Świadectwo dojrzałości w gimnazjum w Jarosławiu otrzymali: Robert Czechowicz, Witołd Czechowicz, Izydor Deiches, Józef Deiches, Józef Dobródzki, Karol Domka, Stanisław Dzierżyński, Stanisław Grabowski, Eugeniusz Hanasiewicz, Tadeusz Janik, Kazimierz Kleiss (z odzn.), Filip Kumięga, Jan Lasek, Franciszek Leja, Markus Lion, Franciszek Lonc, Ignacy Łańcucki, Konstantyn Łuszpiński (z odzn.), Edmund Panesz, Karol Perenc, Fischl Sommer (z odzn.), Rudolf Strisower (z odzn.), Stanisław Szpetnar (z odzn.), Karol Twerdochleb (z odzn.), Andrzej Wasyluk, Michał Wollosch, Jan Zacharski, Marceli Zmora, Józef Zygmunt, Kazimierz Cisło (ekster.).

Banki polskie — a pruscy urzędnicy. Nacisk na urzędników pruskich, aby wystąpili z polskich Spółek, odniósł skutek, lecz zupełnie inny, niż go się spodziewano, bo nietylko, że banki polskie nic nie straciły, ale przeciwnie znaczne odniosło korzyści. Jako przykład podają, że w jednej tylko Spółce wypowiedzieli urzędnicy około 1500 marek — za to nasz lud, dowiedziawszy się o tem, złożył w tym samym czasie do tej Spółki 19.000 marek, które z rozmaitych kas oszczędności odebrał. Tak więc i to wyjątkowe rozporządzenie wyszło na naszą korzyść — bo nietylko spowodowało znaczniejszy napływ pieniędzy do naszych banków, ale i uświadomiło znów wielce nasz lud.

Ustawa osadnicza, która, jak nie ulega wątpliwości, przyjęta będzie przez sejm pruski, da się dotkliwie we znaki, według *Górnoślązaka*, drobnym rolnikom i robotnikom na Górnym Śląsku. Już teraz średnim i drobnym gospodarzom trudno nabyć kawałek ziemi, bo są otoczeni głównie wielkiemi posiadłościami. Pogorszą się także stosunki dla tak zwanych robotników-chałupników, pracujących przy kopalniach i hutach. Teraz budują dla nich domki i kamienice. Jeżeli projekt parcelacyjny przejdzie, to właściciele hut i kopalń będą mogli wykupywać grunta i stawiać na nich kamienice, na co konsens dostaną, bo mają wpływy, a często pierwszy głos przy udzielaniu konsensu. Prywatnym przedsiębiorcom będzie się utrudniało konsensa. Wszyscy robotnicy będą jeszcze więcej zależni od pracodawców. Już teraz sprzedaje pracodawca robotnikowi towary żywności w „konsumach", jeżeli jeszcze będzie dawał pomieszkanie w swych domach, to będzie miał robotnika zupełnie w swoim ręku.

XV międzynarodowy kongres lekarski, odbędzie się w roku 1906 w dniach 19—26 kwietnia w Lizbonie. Przewodniczącym sekcji austrjackiej komitetu przygotowanego wybrany został dr. Nothnagel, skarbnikiem prof, dr. Politzer, sekretarzami prof. dr. Obersteiner i dr. Frankl-Hochwart.

Ignacy Paderewski odpłynął z Marsylji do Australji. Powrót jego do Europy nastąpi dopiero na święta Bożego Narodzenia. W czasie zimy grać będzie raz tylko jeden w Warszawie, poczem powróci do Morges dla dokończenia rozpoczętych dzieł orkiestrowych i wokalnych.

Z poety — szewczem. W Paryżu zmarł w ostatnich dniach Jakób Le Lorrain, poeta, powieściopisarz i dramaturg. Dziwną była karjera tego człowieka. Ogłosiwszy drukiem cały szereg powieści i poezji, jak: „Nu", „Le Roussel", „L'Au-Delâ", „Les Voluptueux", „Evohé", „Fleurs pâles" i „Ca et là" — bardzo pieprznych, co prawdą, ale z wielkim talentem napisanych — przedzierzgnął się nagle w szewca, nie mogąc wyżyć z literatury. A gdy i szewstwo nie dało mu utrzymania w Paryżu, przeniósł się, już ciężko schorowany, do małej mieściny prowincjonalnej. Tam napisał komedję „Don Quichota", wystawioną niedawno w Paryżu. Nareszcie uśmiechnęło mu się szczęście, sztuka doznała powodzenia, Le Lorrain więc wybrał się do Paryża, aby utwór swój na scenie zobaczyć. Doczekał tej chwili, w kilka dni jednak później życie zakończył.

Z kraju.

Cieszanów. *(Śmierć przemytnika).* W lesie, należącym do gminy Lubliniec, znalazła żandarmerja w tych dniach zwłoki młodego izraelity, leżące w odległości około 100 kroków od granicy rosyjskiej. Jak następnie stwierdzono izraelitą tym był 17-letni Izaak Krampf, pochodzący z nadgranicznej wsi rosyjskiej, sąsiadującej z Lublińcem, który w dniu 16 bm. przekroczył granicę austrjacką w towarzystwie dwóch innych przemytników.

Obdukcja sądowo-lekarska, przeprowadzona na zwłokach, stwierdziła, że Kampf otrzymał dwa śmiertelne strzały w lewą skroń i piersi. Przypuszczają, że morderstwa dopuścili się na Krampfie dwaj jego towarzysze.

Jarosław. (*Kradzież dziecka*). Wasyl Stepańczuk z Bobrówki przyjechał na targ w piątek 28 maja br. do Jarosławia. Gdy wstąpił do jednej z kamienic dowiedzieć się o lekarza, zostawił na wozie czteroletniego syna swego Jurka ubranego po wiejsku i w krakuskę. Po powrocie chłopca nie zastał. Poszukiwania dotąd nie odniosły skutku, istnieje więc podejrzenie, że ktoś chłopca zabrał.

(Dzieciobójstwo). W Sanie pod Szówskiem wyłowiono zwłoki kilkomiesięcznego dziecięcia z pętlicą silnie zaciśniętą na szyji. Z bielizny sądzić można, że należało do zasobniejszej matki.

(Burza). Nawałnica z piorunami przeciągnęła nad Jarosławiem w niedzielę 29 maja br. około godz. 1 po południu. Fale wody na stopę głębokie pozalewały ulice i we wielu domach piwnice, namułu woda naniosła miejscami tak wiele, że trzeba było go rozkopywać, dla umożliwienia przejścia chodnikami. Pioruny uderzyły w magazyn flaszek Metzgera w śródmieściu, w drzewo przy ulicy Trzeciego Maja i na Misztalach. W zasiewach, szczególnie w życie są znaczne szkody.

(Kościół). Ks. biskup Fiszer z Przemyśla dokonał 29 maja br. poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w Michałówce, w miejsce starego drewnianego zbudowanego w r. 1763 fundowanego przez Józefa Drohojowskiego. Księdza biskupa w Radymnie, gdzie wysiadł z pociągu, przyjmowano uroczyście, a banderja konna przez bramę tryumfalną odprowadzała do pobliskiej Michałówki.

(Pożar). Około godziny 1 po północy 30 maja br. wybuchł groźny pożar w Pruchniku mieście i zniszczył w rynku dziesięć domów. Rozszerzeniu się dalszemu ognia zapobiegła straż ochotnicza miejscowa, a więcej jeszcze okoliczność, że w ciągu dnia poprzedniego dłuższy deszcz zmoczył dachy. Gaszenie pogorzeliska trwało przez cały poniedziałek. Jednemu z pogorzelców, który przechowywał znaczny zapas gotówki w monecie brzęczącej, stopiło się srebro i złoto w jedną bryłę.

Limanowa. *(Śmierć w płomieniach).* W Stopnicach królewskich wybuchł dnia 19 bm. pożar, który obrócił w zgliszcza dwa domy Katarzyny i Mikołaja Opiołów. W płomieniach zginęła 3-letnia córka Mikołaja Opioły. Przyczyna wybuchu pożaru nieznana.

Mielec. (*Nagła smierć w wagonie*). W pociągu kolejowym, zdążającym z Mielca do Podgórza, umarł nagle niejaki Wincenty Balczarski z Glin Wielkich. Zwłoki odstawiono do kostnicy na cmentarzu w Rzochowie. Na miejsce wyjechała komisja sądowo lekarska, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej.

Stryj. *(W sprawie gazowni)* otrzymujemy następujące pismo: Na korespondencję umieszczoną w nrze 241 *Dziennika polskiego* zmuszony jestem odpowiedzieć co następuje: Nieprawdą jest, jakoby miasto zamierzało budować gazownię na gruntach gminy Duliby, gdyż ta ma stanąć na gruntach obszaru dworskiego, należącego do miasta Stryja. Nieprawdą jest, jakoby w pobliżu znajdowały się tylko dwa stare domy, gdyż obok wybranego miejsca znajdują się dwa nowe domy i realności pięciu właścicieli. Właściciele i mieszkańcy nowych domów nie mają innych praw obywatelskich, jak właściciele starych. Natomiast prawdą jest, że pięciu właścicieli realności protestowało przeciw stawianiu gazowni na miejscu przez miasto wybranem z następujących powodów: 1. Reskrypt kancelarji nadwornej z r. 1845 prawo do tego im nadaje. 2. Mieszkanie w pobliżu gazowni jest niezdrowe, co stwierdzają świadectwa lekarzy. 3. Wyziewy gazowe są przykre dla mieszkańców. 4. Jedyną korzyścią i wartością realności poza miastem leżących jest świeże powietrze. Oto powody prywatne natury, dla których mieszkańcy bronią praw swojej własności. Ze względów publicznych podnieść należy dwa szczegóły: 1. Miesce na gazownię wybrane podlega często wylewowi blisko płynącej młynówki i 2. obok tego miejsca znajduje się ogród publiczny „Olszyna", który, w razie zepsucia powietrza przestanie być miejscem przechadzek.

Stanisław Dzieduszycki.

Tarnopol. *(Pożar).* W Suszczynie spaliły się budynki gospodarcze dzierżawcy Kupczyńskiego; w płomieniach zginął jeden parobek dworski i kilkanaście sztuk bydła. Szkoda bardzo znaczna. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

* **Karnawał letni** — rozpoczyna młodzież akademicka towarzyską zabawą z tańcami — urządzoną w sobotę dnia 4 czerwca b. r. w „Hali muzycznej" na placu powystawowym w strojach spacerowych. Początek tańców o o godzinie 8-mej wieczorem przy orkiestrze wojskowej 30 p. p.

Wstęp 1 kor. 50 hal., bilet akademicki 80 hal. Dochód przeznaczony na „Bratnią pomoc akademicką. Po zaproszenia zgłaszać się należy do wydziału „Bratniej pomocy akademickiej" w godzinach urzędowych między 12—3 popoł. o 7—9 wieczorem w pasażu Mikolascha.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tadeusza Romanowicza, złożyła p. D. Klimowiczowa 20 kor na przytulisko Brata Alberta.

Zmarli:

W Tarnowie zmarł ks. Stanisław Januszkiewicz, emerytowany proboszcz z Łękawicy, w 77 roku życia.

W Starym Koble pod Samborem zmarł Bazyli Flunt, nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej w 37 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz pierwszy (wznowienie) „Mikado", czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu", operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sullivana, z udziałem pp.: Feldmana (w roli Mikada), Malawskiego, Lelewicza, Kosińskiego, Paszkowskiego, Miłowskiej, Trackiewiczównej, Kasprowiczowej i innych.

Z teatru. Wznowienie „Mikada" zakończy szereg przedstawień operetkowych w tym sezonie.

Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby ulubioną we Lwowie operetkę wystawić z całą świetnością, odpowiadającą wartości muzycznej „Mikada". Grany on był w Londynie w umyślnie na ten cel zbudowanym teatrze, przeszło 1000 razy z rzędu, a autorowi przyniósł w darze miljony, zarobione na wszystkich większych scenach światowych. We Lwowie ukaże się dzieło Artura Sullivana, przybrane w nader bogate szaty sceniczne. Złożą się na nie nowe dekoracje, podnoszące malowniczość pojedynczych scen, barwne kostjumy i oryginalny balet japoński, ułożony według autentycznych wzorów.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 1 czerwca, po raz pierwszy „Córka pułku", operetka w 4 aktach Donizetti'ego.

W piątek, 3 czerwca, „Córka pułku", operetka.

W sobotę, 4 czerwca, popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie dla studentów, po cenach zniżonych, „Mazepa", tragedja w 4 aktach Słowackiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Żyd polski", dramat w 4 aktach Erkmana i Chatriana.

Nowy cenzor warszawski.

O renegacie Singalewiczu, nowym cenzorze warszawskim, pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

Generał gubernator Czertkow, chociaż nie tai szczerej nienawiści do Polaków, dotąd zawsze przy mianowaniu urzędników na rozmaite stanowiska w Królestwie Polskiem, wybierał ludzi przyzwoitych, lub przynajmniej względnie przyzwoitych. Tembardziej rażąco występuje świeża nominacja Singalewicza na stanowisko cenzora w warszawskim komitecie cenzury. Jestto wypadek smutny i wysoce niepokojący.

Nazwisko Singalewicza nie musi wam być obcem: przed laty 10 był to jeden z „najpopularniejszych" urzędników w Królestwie i polska prasa zakordonowa w każdej niemal korespondencji z Warszawy ujawniała coraz to nowe sprawki tego „działacza". Jako dyrektor gimnazjum lubelskiego zyskał sławę pierwszego łapownika: prócz tego znano go jako denuncjanta, paszkwilanta itd. Powierzone pieczy swej gimnazjum doprowadził do takiego stanu dezorganizacji, że gdy po usunięciu go zaproponowano stanowisko to dzisiejszemu inspektorowi szkół handlowych ministerstwa skarbu, Chołodowskiemu, ten odmówił, motywując krok swój tem, że nie czuje się na siłach do objęcia kierownictwa zakładu naukowego z tak zdemoralizowanym personalem nauczycielskim.

Apuchtin wiedział dobrze, co zacz jest Singalewicz, nie usuwał go jednak, dzięki jego jakoby gorliwości rusyfikacyjnej. De facto jednak Singalewicz — Rusin galicyjski — nigdy gorliwym rusyfikatorem nie był z tej prostej przyczyny, że nie ma on wcale żadnych zasad, zarówno politycznych jak i etycznych: rusyfikował Polaków, ale byłby japonizował Rosjan, gdyby mu za to zapłacili. To też następca Apuchtina, Ligin, usunął Singalewicza dlatego tylko, że, zdaniem jego, człowiek, który miał na sumieniu tyle grzechów natury kryminalnej, nie mógł pełnić obowiązków dyrektora gimnazjum. Kroplą, która przepełniła czarę i spowodowała zupełne usunięcie Singalewicza, była sprawa o kandelabry, które stanowiły własność szkoły, a znalazły się w prywatnem posiadaniu Singalewicza.

Po usunięciu ze stanowiska dyrektora gimnazjum, Singalewicz otrzymał posadę cenzora w Charkowie, skąd go teraz przeniesiono do Warszawy. Jest to albo nieporozumienie i omyłka, albo fatalny objaw. Zaniepokojeni są nietylko Polacy, ale i Rosjanie; nietylko zaniepokojeni, czują się obrażeni, że im na kolegę przysłali takiego brudasa.

Pogrzeb śp. T. Romanowicza.

Na cmentarzu łyczakowskim urosła wczoraj znów jedna mogiła, w której spoczęły zwłoki śp. Tadeusza Romanowicza, męża zasłużonego około Ojczyzny i narodu, spoczęły w ziemi, którą on tak ukochał i pracę całego swego życia jej poświęcił. Ostatnie słowa jego, gdy już śmierć obejmowała go zimnym swym uściskiem, jeszcze mówiły o tej wielkiej miłości Ojczyzny. Żegnaj mi Ojczyzno moja w niewoli, zawołał i skonał. To też tłumy ludzi pospieszyły, aby wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym i oddać ostatnią usługę temu zasłużonemu mężowi.

Gdy wczoraj po odprawieniu żałobnych modłów przez duchowieństwo, Sokoli wzięli na swe barki trumnę i wynieśli ją przed dom żałoby, zabrał głos marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Mowę jego podaliśmy już we wczorajszem popołudniowem wydaniu.

Po marszałku przemówił imieniem reprezentacji miasta Lwowa poseł dr. Rutowski. W najcięższej żałobie — rzekł — jest Lwów, który mu był kolebką, a usypał mogiłę przedwczesną, z którym największa część działalności tego męża się wiąże. Działalność Romanowicza obejmowała wszystko, co polskie. Nie ma krajowej sprawy, którejby on ze wszystkich sił nie służył i nie oddał usługi.

Mowca wskazuje na jednolitość całego życia Romanowicza, pracy jego i celów, choć bronią i środkiem, więc czy protest, pióro czy słowo, inicjatywa dziennika, czy działalność poselska, czy wreszcie sprawowanie urzędu i rządu. Był dziennikarzem i politykiem, duszą stronnictwa demokratycznego polskiego, a nigdy ani sekciarzem, ani doktrynerem. Jego programem — stary program odrodzenia. Nie dlatego stary, by był zużyty i bezużyteczny, ale dlatego, że dotąd nie spełniony. To stary program odrodzenia, odrobienia wiekowych win i zaniedbań, wykonanie tego, w czem najlepsi widzieli naprawę i ratunek Ojczyzny.

Nazywa się programem demokracji polskiej — a celem jego spełnić śluby Jaka Kazimierza i rzecz zaczętą przez wielki sejm i konstytucję majową i przez Kościuszkę, dać ludowi Ojczyznę i lud Ojczyznie przez światło, bo z niem przyjść musi ukochanie przeszłości i zespolenie z narodem, przez zrównanie w obowiązkach i prawach, bo od tego zależy wspólna praca nad przyszłością. Dlatego też w działalności Romanowicza tak wybitne miejsce zajmuje oświata ludu, praca nad odrodzeniem ekonomicznem, nad wzmożeniem sił w narodzie, by sprostać piętrzącym się zadaniom, by być gotowym na wszystkie konieczności i na wszystkie niespodzianki dziejowe.

Widzimy go walczącego o wszystkie prawa kraju, któremu w strzępach samorządu ciasno, a z drugiej strony pracującego nad jak najskrupulatniejszem wyzyskaniem tych ciasnych granic. W końcu mowca żegna w serdecznych słowach druha i wodza i składa hołd zmarłemu imieniem stolicy kraju i stronnictwa demokratycznego.

Z kolei pożegnał zwłoki imieniem towarzyszy walk z roku 1863 p. Józef Wybranowski.

Podczas tych przemówień pochód ustawił się i jedną nieprzejrzaną masą ludzi, mundurów sokolich, wieńców i chorągwi, zajął całą ulicę Jabłonowską, część ulicy Pańskiej, Zyblikiewicza i św. Mikołaja aż po ulicę Długosza. Uderzyła wreszcie kapela narodowa marsz żałobny i olbrzymie zastępy posunęły się naprzód, powoli.

Otwierały pochód dwa plutony konnego Sokoła w sile 26 ludzi, pod wodzą prof. Siemiradzkiego dzierżącego w ręku kirem okrytą buławę. Za Sokołami mnóstwo publiczności, dalej kapela narodowa, wydział związku towarzystw sokolich ze sztandarem, ośm plutonów lwowskiego Sokoła macierzystego ze sztandarem i po 2 plutony Sokoła II. i III. Za Sokołami, ośmdziesięciu miejskich strażników akcyzowych w szeregach, a za nimi piętnaście cechowych delegacyj i chorągwi i pięć wieńców. Na czele cechów posuwa się chorągiew introligatorów — obok niej cechmistrz idzie ze starożytnem berłem w ręku. Za cecham, bardzo silna liczebnie delegacja „Skały" ze sztandarem i wieńcem, dalej delegaci z wieńcem od „Gwiazdy" stanisławowskiej, a wreszcie osierocona lwowska „Gwiazda" *in corpore*. Tuż za „Gwiazdą" delegacja kraj. związku przemysłowego z wieńcem, dalej dziewczęta z miejskiego Zakładu sierót, za niemi chłopcy z tegoż Zakładu ze swym sztandarem, dalej gremjum lwowskich nauczycieli, duża grupa pań delegatek z wieńcem z biletów od „T. S. L.", młodzież akademicka, a wreszcie pluton ochotniczej straży pożarnej „Sokół".

Za strażakami wóz z kilkudziesięciu wieńcami, a za nim duchowieństwo. Prowadził kondukt ks. prałat dr. Lenkiewicz. Bezpośrednio za duchowieństwem nieśli Sokoli trumnę, za którą, oparte o ramię pp. Starkla i Rottera, postępowały złamane zupełnie, żona i siostra zmarłego.

Za najbliższą rodziną szli dalsi krewni, a tuż za nimi marszałek krajowy hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, kilkunastu posłów, kilkudziesięciu radnych miejskich, a wreszcie tysiączne tłumy publiczności.

Na ulicach, któremi szedł żałobny pochód, gorzały kirem osłonięte latarnie, wszystkie zaś sklepy były zamknięte.

Wreszcie pochód stanął u wrót cmentarnych, a przy odgłosie dzwonów, tłum skierował swe kroki ku grobowcowi, znajdującemu się w pobliżu lewej bramy cmentarnej.

W mgnieniu oka otoczyły zwartym szeregiem delegacje Towarzystw, cechów i tłum publiczności miejsce zarezerwowane dla rodziny, delegacji macierzy „Sokoła" lwowskiego i wybitniejszych osób. Porządek utrzymywała młodzież akademicka i szkół średnich.

Po krótkich chwilach oczekiwania, przerywanych jeno szelestem sztandarów, kołysa-

nych powiewem wiatru, stanęli przed grobem Sokoli, niosący na swych barkach trumnę.

Po odprawieniu modlitw przez ks. kan. Lenkiewicza i odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór zakonników Bernardynów, przemówił imieniem Towarzystwa dziennikarzy prezes p. A. Krechowiecki.

Hasłem życia Tadeusza Romanowicza, życia, które tak nagle i tak przedwcześnie się skończyło, była: służba publiczna. Programem: praca wytrwała. A że wytrwała, że podjęta z przekonania, więc skuteczna. Powiedziano przed chwilą, co zdziałał Tadeusz Romanowicz na polu obywatelskiej pracy. Mnie przypadł obowiązek przypomnieć, że Tadeusz Romanowicz, to był dziennikarz z krwi i kości, z temperamentu i powołaniu, dziennikarz *par excellence* polski, po którym też Towarzystwo dziennikarzy polskich słusznie pogrążone jest w ciężkiej żałobie.

Na dziennikarskiem polu hasłem Tadeusza Romanowicza była — nieugiętość przekonań, programem — rozważna, świadoma celu walka o zasady. Romanowicz, silny w dowodzeniu, gdy szło o zasady, nie naruszał nigdy osobistości, był wrogiem polemiki osobistej. W przeciwniku szacował człowieka i potępiał surowo tę walkę, która zabija cześć ludzką, chcąc pokonać odrębne przekonania lub inne działania sposoby. Był to dziennikarz o widnokręgach szerokich, gorącem sercem obejmujący całokształt spraw polskich, a nie tracący z oka najbliższych korzyści.

Był to dziennikarz z temperamentem olbrzymim, który zapałem swego serca każdą opromieniał sprawę, który miłość rzeczy ojczystych wcielał w żywe, ogniste słowo. Wymowny nie zwykle, mówił i pisał, licznym polskim językiem, bo nad wyraz drogą mu była ta bogata mowa, którą wyrazić można wszystko, co odczuje serce, co pomyśli głowa.

Niezłomny w przekonaniach, pełen prostoty w życiu, dostatków ziemskich nie posiadł, lecz posiadł cześć powszechną, gorące uwielbienie przyjaciół, szacunek przeciwników. I to ducha jego najpiękniejsza nagroda.

Składając w imieniu Towarzystwa Dziennikarzy Polskich hołd pamięci Tadeusza Romanowicza, czynię to w przekonaniu, że jak w społeczeństwie całem, tak i wśród polskieho dziennikarstwa żyć ona będzie jako przykład pracy rozumnej, a wytrwałej, pracy dla publicznego dobra, aż do ostatniego tchu.

Zostawił po sobie Tadeusz Romanowicz ślad promienny tej pracy, mógł też z czystem sumieniem powiedzieć w chwili zgonu słowami Horacjusza: Non omnis moriar!

Następnie imieniem Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przemówił p. Terenkoczy i pożegnał zmarłego imieniem wszystkich towarzyszy, krzewiących ideę samopomocy, z którymi ś. p. zmarły tak długi szereg lat rzucał zdrowe ziarno i doczekał się bujnych owoców.

Imieniem *Nowej Reformy* i przyjaciół krakowskich zmarłego przemówił redaktor Konopiński. Podniósł wielkie zasługi Romanowicza i zaznaczył, że tacy ludzie jak Romanowicz ze swoją śmiercią zamykają pewien okres z historji kraju i zostawiają polityczną spuściznę dla całych pokoleń.

Imieniem Związku „Sokołów" mówił dr. Fiszer i podnosił zasługi Romanowicza, pierwszego prezesa Związku sokolego, około rozwoju polskiej idei sokolej. Zakończył słowy: Pochylamy nad grobem Twoim sztandar, ktoryś Ty pierwszy ujął w dłoń i ożywił swym duchem i wołamy do Ciebie z głębi serca: niechaj ta ziemia ojczysta, która była Ci panią, będzie miłościwą matką, tulącą do łona najlepszego z synów.

Imieniem „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy" przemówił p. Kochański. Mowca wspomniał, iż ś. p. zmarły był członkiem pierwszego wydziału „Bratniej pomocy", a drugim prezesem i położył około wzrostu i rozwoju tego stowarzyszenia niespożyte zasługi. Pamięć Jego młodzież akademicka czcić będzie w najdalsze pokolenia.

Ostatni mowca polskiego stronnictwa ludowego przemówił poseł Stapiński. Imieniem ludu polskiego — mówił on — zgrupowanego pod znakiem stronnictwa ludowego, składam hołd pamięci patrjoty, co zaczął służbę Ojczyźnie z orężem w ręku, a skończył z wiarą, że wolność narodu już niedaleko, tak niedaleko, że ostatniemi słowy na ustach jego był żal, że mu tej chwili dożyć nie sądzono. Oddajmy cześć Polakowi, co całe życie słowem i czynem szerzył wiarę w zmartwychwstanie narodu i kładł podwaliny do budowy wolności. Wolnej Ojczyzny on już nie zobaczy, ale wolna Ojczyzna czcić go będzie w gronie swych najlepszych synów. Cześć mu i chwała, lud polski zachowa imię jego we wdzięcznej pamięci.

Po przemówieniu posła Stapińskiego, zaintonował chór „Salve Regina" i Anioł Pański", na czem uroczystość się zakończyła.

* * *

Szarfy od wieńców złożonych na grobie odjęto celem przechowania ich w towarzystwie uczestników powstania z roku 1863—4.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Posiedzenie plenarne delegacji austrjackiej.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem delegacji austrjackiej odczytano interpelację do ministra spraw zagranicznych w sprawie zamierzonego zwinięcia austrjackiego przytuliska, utrzymywanego przez austrjackie Towarzystwo w Nowym Jorku. Interpelanci zapytują ministra, czy zechce zarządzić co potrzebne, celem utworzenia przytuliska dla emigrantów z Austrji, zostającego pod dozorem państwowym i czy poczyni odpowiednie zarządzenia, aby przy przytulisku tem urządzone zostało biuro pośrednictwa pracy i biuro informacyjne.

Del. Stransky w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu oświadczył, że Austrja nie może się równać z wielkiemi mocarstwami w duchu nowoczesnym, bo nie jest państwem jednolitem. Mowca uważa więc teraźniejsze siły zbrojne za zupełnie dostateczne. Krytykuje dalej system refundowania i zastrzega się przeciw zamierzonemu emitowaniu pożyczki na podstawie §. 14 i dla ważności sprawy żąda głosowania imiennego.

Po przerwie o godzinie pół do 4ej po południu prowadzono obrady dalej.

Del. dr. Dulęba złożył następujące oświadczenie: Nasze stronnictwo świadomem jest w zupełności, iż stoi przed poważnem i bardzo doniosłem rozstrzygnięciem. Chce z jednej strony utrzymać mocarstwowe stanowisko monarchji i bezpieczeństwo państwa, z drugiej zaś strony liczyć się jest zmuszone z faktem, że wskutek przedłożenia wojskowego nasza ludność narażoną będzie na wielkie ciężary i ofiary. Odpowiednio do naszych tradycyj zawsze gotowi jesteśmy przyznać państwu wszystkie środki konieczne do utrzymania i rozwoju siły zbrojnej, w silnem przekonaniu, że wśród dziś istniejących stosunków międzynarodowych, w czasie, gdy wszystkie państwa dokonywują wielkich zbrojeń, Austro-Węgry nie mogą pozostać w tyle i przygotowane być muszą na wszelkie ewentualności na wypadek niebezpieczeństwa z zewnątrz.

Jest zrozumiałem, że po wyjaśnieniach ministra wojny w sprawie planu inwestycyjnego musimy przyznać, że potrzebne inwestycje muszą być przeprowadzone w czasie, projektowanym przez zarząd wojskowy. Pozwalam sobie imieniem delegatów polskich oświadczyć, że będziemy głosowali za kredytami nadzwyczajnymi. Co się tyczy zaś finansowej strony, tj. pokrycia tych wydatków, to nie chcę tej kwestji tu omawiać, gdyż zajmuję zarówno, jak moi koledzy to stanowisko, że rozstrzygnięcie, w jaki sposób pokrytą będzie część wydatków, przypadająca na tę połowę monarchji, należy wyłącznie do decyzji parlamentu austrjackiego.

Dalej omawiał dr. Dulęba życzenia przemysłowców austrjackich. Minister wojny w swem *exposé* podniósł już, że nowe zbrojenia dokonane będą głównie przez siły krajowe. Będzie to poniekąd rekompensata dla ludności za nałożone na nią nowe ciężary. Tych korzyści jednakże mało otrzyma Galicja, gdyż przemysł jej nie jest jeszcze tak rozwinięty, jak w innych państwach i nie ma ona ani fabryk dział, ani też innych przyborów, potrzebnych do zbrojeń. Mało więc na nią przypadnie.

Mowca uprasza atoli ministra wojny, by przy rozdzielaniu zamówień na nowe zbrojenie uwzględnił Galicję i oddał jej zamówienie tych przedmiotów, które w Galicji mogą być wykonane. Mowca przypomina, iż w Sanoku, Krakowie i innych miejscowościach istnieją fabryki, które już wykonywały rozmaite artykuły dla wojska ku zupełnemu zadowoleniu zarządu wojskowego.

Co się zaś tyczy zaprowiantowania wojska, to mowca przypomina, iż w Galicji istnieją dwie fabryki konserw. Zapotrzebowanie konserw dla trzech galicyjskich korpusów armji wynosi rocznie około $1\frac{1}{2}$ miljona koron, z czego obie fabryki dostarczały zaledwie za 70.000 koron, a są w stanie pokryć całe zapotrzebowanie. Mowca prosi więc ministra, aby fabryki te uwzględniano przy dostawach w większym niż dotąd stopniu. Dalej domagał się dr. Dulęba, by udział rękodzielników w dostawach dla armji podwyższono z 25 na 50 procent i wyraził nadzieję, iż po upływie układu z wielkiemi konsorcjami, życzenie to będzie uwzględnione. W końcu wyraził życzenie, aby przy dostawach uwzględniano w większym, niż dotychczas, stopniu galicyjskie spółki dla dostaw obuwia i mundurów i wyraził nadzieję, że minister wszystko uczyni, aby cierpiącej nędzę ludności pośpieszyć z pomocą przez dostarczenie roboty.

Del. Szustersic występuje przeciw temu, by pożyczka rozdzieloną została między obie połowy monarchji według stosunku dzisiejszej kwoty. Widzi w tem tajemnicę, dlaczego Węgrzy z tem przedłożeniem się zgadzają. Wskazywanie na wojnę na dalekim Wschodzie nie jest trafne, gdyż Japończycy zwyciężają nietylko dlatego, że mają doskonałe działa, ale, że wojska ich przenika entuzjazm narodowy, który w każdej wojnie jest konieczny. Jakżeż inaczej wygląda w Austrji. Obstrukcja w parlamencie nie jest niczem innem, jak tylko nowoczesną rewolucją. Zaprowadzenie spokoju wewnętrznego jest koniecznem, gdyż wpływa on na bitność armji.

Del. Parisch przemawiał za uchwaleniem kredytów, poczem polemizował z wywodami del. Stransky'ego, który odmawia monarchji prawa mocarstwa.

Del. Bromberg polemizuje z wywodami del. Stransky'eg co do izby panów i odpiera zarzut jakoby członkami izby panów nie reprezentowali ludu. Wielu z nich zasiada w sejmach, gdzie pan Stransky nie może odmówić im pożyteczności. Dalej omawia sprawę pojedynków, przypomina aferę Ledóchowskiego i domaga się od minitra wojny zmiany dotychczasowego systemu, który oburza uczucia katolickie i ludzkie.

Del. Kramarz po krótkiej polemice z wywodami del. Bromberga, krytykuje system refundowania i potępia nadużywanie przez rząd § 14 i zapowiedziane nadużywani § 10. Oświadcza, iż nie wątpił ani na chwilę, iż rząd austrjacki pominie w tej sprawie, wszystkie drogi legalne.

Przewodniczący wiceprezydent delegacji br. Gautsch przerywa mowcy i oświadcza, iż nie dopuści do podobnego wyrażania się o rządzie.

Del. Kramarz: Dziękuję Waszej Ekscelencji imieniem rządu austrjackiego za obronę rządu i za uprzejme przestrzeganie jego reputacji, która atoli nie może już być popsutą.

Br. Gautsch przerywa ponownie mowcy.

Del. Kramarz do br. Gautscha: Czemu to ja mam takie szczęście, że właśnie teraz, gdy przemawiam, pan prowadzisz obrady (wielka wesołość, przewodniczący dzwoni). Mowca omawia w dalszym ciągu położenie ekonomiczne ludności i krytyczny stan budżetu austrjackiego.

Zwracając się do strony politycznej, oświadcza mowca: Chociaż pragniemy mieć silną i niezawisłą Austrję, to jednakże tym razem musimy głosować przeciw budżetowi wojskowemu. — Występując przeciw wywodom del. Bromberga, który Czechom zarzucał, że zmuszają rząd do stosowania §. 14, podnosi Kramarz, że rząd nic nie czyni dla sanacji zabagnionego parlamentaryzmu i że wprost niweczy wszystkie próby jego uzdrowienia, umacniając Niemców w oporze przeciw żądaniom czeskim. Temu stanowi rzeczy trzeba raz koniec położyć. Czechom pozostanie wobec historji jedna pociecha, że na czas ostrzegali, a odpowiedzialność za obecną nieszczęsną politykę muszą ponieść ci, którzy obecnie nią kierują. (Oklaski na ławach Czechów).

Del. Madeyski polemizuje z wywodami Stranskyego o członkach izby panów. Nie są to właściwie żadne zarzuty. Prawne zastrzeżenia p. Stranskyego, jego kautele i bona fides są zupełnie zbyteczne. (Bardzo słusznie). Stary parlamentarzysta musi być w ogóle wobec mowców opozycyjnych bardzo pobłażliwy.

Rzecz łatwa do pojęcia, że jeżeli człowiek myślący musiał sobie postawić za zadanie ścisłe ograniczenie zakresu myślowego do granic programu partyjnego i ten zakres myśli przez całe lata parafrazował, to w końcu musiała nadejść chwila, czy to z litości dla siebie samego, czy też dla bliźnich, w której poczuł potrzebę zmiany.

P. Stransky postawił tezę, że tylko ci członkowie delegacji są bezstronni, którzy swój mandat zawdzięczają wyborowi. A przecież myślą przewodnią przy składzie ciał ustawodawczych jest rozważanie każdej kwestji z dwóch przeciwnych punktów, mianowicie z punktu dobra ogółu i interesów indywidualnych, tak, aby otrzymać przeciętne zdanie i uzyskać korzyść ogółu.

Stanowisko ogółu zastępuje w pierwszym rzędzie rząd. Stanowisko interesów indywidualnych zastępują posłowie wybierani. Między rządem a posłami postawiła konstytucja środek i powołała do izby panów takich ludzi, którzy nie stoją w wirze życia i są w stanie ocenić żywotne interesa.

Właśnie przez zamianowanie mają członkowie izby panów zadanie ułatwione, gdyż nie podlegają presji chwilowych prądów, a dobra publicznego bronią od dążeń separatystycznych.

Izba panów w Austrji spełnia tę misję według najlepszych sił i w przyszłości będzie ją spełniała.

Bezstronny sąd jest wynikiem stałego charakteru i silnych przekonań. Jest to jednakże rzecz tak indywidualna, że ani wybór ani mianowanie nie może na nią wpłynąć. Rozwój parlamentarny w Austrji tworzy ważny epizod w historji, co do którego doniosłości niejeden polityk nie może utworzyć sobie jeszcze zdania. Mowca kończy zapewnieniem, że izba panów w Austrji także w przyszłości okaże zawsze odwagę przekonania. (Żywe oklaski).

Po faktycznych sprostowaniach minister wojny Pitreich z naciskiem wykazywał potrzebę uchwalenia kredytów wojskowych. Po końcowym referacie Popowskiego bez dyskusji szczegółowej przyjęto przedłożone kredyty w zwykłem głosowaniu.

Następne posiedzenie dziś o pół do 10 przedpoł. Na porządku dziennym kredyt okupacyjny.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Starcia na lądzie.

Petersburg. Urzędowo donoszą: Sztab generalny stwierdził, że w dniach 29 i 30 zm. w okolicy Fenwangczengu panował spokój. Dnia 27 zm. o pół do 11 wieczorem japońska piechota z Kwantiansian rozpoczęła atak z frontu i z boków na kozaków, którzy stali koło Szanko. Japończycy otworzyli nieregularny ogień i oświecali rosyjskie pozycje reflektorami. Kozacy cofnęli się do wąwozu Czanli, o dwie wiorsty na zachód od Szanko, a następnie aż do Aimianiu, o 16 wiorst od tego wąwozu. Ogień ustał dopiero o godzinie 2 w nocy. Japończycy u wejścia do wąwozu zaniechali pościgu.

Rano dnia 28 zm. kolumna japońska zbliżyła się do Aimiannin, cofnięto się jednakże wkrótce i ustawiła się na wzgórzu na zachód od tego miejsca. O godzinie 10 przedpołudniem dwa bataljony ustawiły się w szyku bojowym, podczas gdy trzeci stał w rezerwie. O godzinie 11 przybyła japońska baterja i rozpoczęła ogień. Podczas przejścia przez dolinę rzeki japońska piechota odniosła znaczne straty. O godzinie 11 m. 20 przedpołudniem kozacy spostrzegłszy, że wojska japońskie obchodzą ich bok, cofnęli się w porządku ku Saimetsi. Ogień ustał o 2 popołudniu. Straciliśmy 2 oficerów i 7 kozaków.

Dnia 30 z. m. Japończycy posunęli się w kierunku Saimatsi. Przy nadawaniu telegramu jeszcze do tej miejscowości nie doszli.

Dnia 29 z. m. miejscowość Sinjen nie była przez Japończyków obsadzona Na wybrzeżu koło Jukan i Kaiczon panował spokój. Dnia 30 z. m. około południa odbyła się koło stacji kolejowej Wanganfun walka między naszą kawalerją a Japończykami, którzy w sile 8 kompanij, 8 szwadronów z czterema mitraljezami maszerowali. Podczas walki sotnia kozaków zaatakowała jeden szwadron japoński i prawie zupełnie go zniosła.

Następnie sotnia zaatakowała piechotę, musiała jednakże wobec ognia działowego cofnąć się. Marsz japońskiej piechoty, która chciała obejść nasze prawe skrzydło, powstrzymaliśmy ogniem działowym, który nieprzyjacielowi wyrządził ogromne szkody. Naszych strat jeszcze nie obliczono. Ranni są jeden oficer i 21 żołnierzy.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż Japończycy bez wielkiego oporu obsadzili wąwóz Motien.

Obrona wybrzeży Bałtyku.

Petersburg. (Doniesienie ros. ag. tel.) Celem osiągnięcia jednolitych zarządzeń, mających na celu obronę wybrzeży morza Bałtyckiego, odpowiednio do czasu wojennego, zarządził ukaz carski oddanie naczelnej komendy nad portami w Rewlu, Wemborgu i Libawie, komendantowi fortecy Kronsztadzkiej, oraz nad siłami wojskowemi na morzu Bałtyckiem, przy równoczesnem zamianowaniu go komendantem floty i szefem obrony tego morza.

Z Dalnego.

Tokio. (Doniesienie „Biura Reutera"). Rosjanie opuszczają pośpiesznie port Dalnyj. Usiłowali zniszczyć całe miasto. Patrole japońskie doniosły, że Rosjanie zniszczyli w Dalnym koszary, magazyny, biura kolejowe i telegraficzne. W ręce japońskie dostało się 200 wagonów, nieuszkodzonych. Rosjanie zniszczyli bulwary portowe, a wjazd do portu zatarasowali zatopionymi okrętami. Pomosty są nieuszkodzone. Sądzą, że armja generała Oku obsadzi port Dalnyj.

Czifu. („Biuro Reutera"). Przybyły tu wczoraj Chińczyk donosi, że Japończycy dnia 29 maja bez oporu zajęli Dalny.

Tokio. Gen. Oku donosi, że oddział japoński obsadził wczoraj Dalny. Przeszło 100 sklepów, koszary, urząd telegraficzny i dworzec były nieuszkodzone i około 200 wagonów znaleziono do użycia. Natomiast wszystkie w okolicy mosty kolejowe są zniszczone. Doki są nienaruszone; u wejścia do nich zatopiono małe parowce.

Czifu. Wczoraj wieczorem przybyło tu 500 chińskich zbiegów z Dalnego i Talienwan. Jak się zdaje, Rosjanie Talienwan opuścili dnia 26 zm. i udali się do Portu Artura. Według doniesienia tych zbiegów, Rosjanie kanonierkę „Bobr" i trzy znajdujące się tam łodzie torpedowe zniszczyli, inni jednak twierdzą, że je przewieźli do Portu Artura. Dalej donoszą, że rozbójnicy żądają od mieszkańców kontrybucji. Dnia 28 zm. miasto jeszcze się paliło. Rozbójnicy zatopili małą łódź chińską z 50 Chińczykami.

Atak na Port Artura.

Londyn. (Tel. wł.), *Daily Chronicle* donosi, iż głównego szturmu na Port Artura należy oczekiwać w połowie czerwca.

Tokio. (Biuro Reutera). Admirał Togo wysłał wczoraj rano cztery kanonierki, dwa kontrtorpedowce i dwa torpedowce przed Port Artura Okręty te wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego przedsięwzięły rekonesans i stwierdziły, że Rosjanie urządzili na jednym z dwóch nowych fortów na wzgórzu Liaotieszan nową stację reflektorów. Kanonierka nr. 3 została trafiona przez pocisk nieprzyjacielski, przyczem zginął jeden podoficer i 3 żołnierzy. Jedno działo zostało uszkodzone.

Z Władywostoku.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Władywostoku donoszą, że w kilku miejscach zatoki władywostockiej znaleziono miny, podłożone przez Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Z Charbina ucieka tłumnie ludność cywilna, spodziewając się, iż wkrótce pod jego murami stoczoną będzie krwawa bitwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Do *Politik* donoszą z Wiednia, iż między rządem a interesowanymi czynnikami toczą się rokowania o zwołanie sejmu czeskiego na czerwiec. Nie wykluczonem więc jest, iż sejm czeski zwołany będzie na czerwiec. Podczas tej sesji przyjdzie do wymiany zdań między przywódcami czeskimi a niemieckimi, co do ułożenia stosunków wzajemnych na przyszłość.

Szegedyn. Wczoraj wybrano tu do sejmu bar. Dezyderego Banffy'ego 933 głosami, przeciw kandydatowi liberalnemu, który otrzymał 768 głosów.

Kronika z ostatniej chwili.

Nekrologja. Grac. (Tel.) Zmarł tu nagle na atak sercowy poseł Herman Janda.

Paryż. (Tel.). Wczoraj zmarł tu były minister spraw zagranicznych Blanc.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 209·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 31 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·40, Staatsbahny 136·40, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 152·90, Laura 241·40, Bochum 191·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·25, Kolej Meridionalna 143·25, Losy tureckie 129·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 411·75, Lombardy 13·20, Kolej Henry 104·—, Niemiecki bank narodowy 120·50, Kanada Profered 116·60, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 238·50.

— **Berlin** 31 maja. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 31 maja. Austrjackie kredyty 201·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·30, Laura —·—.

— **Paryż** 31 maja. 4 procentowa renta 97·60, mąka 27·20.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 1-go czerwca 1904 r.

Po raz pierwszy. — Wznowienie.

— MIKADO —

czyli

„Jeden dzień w Ti-Ti-Pu"

operetka w 2 aktach W. S. Gilberta, muzyka Artura Sulivana.

OSOBY:

Mikado japoński		p. Kratochwil
Nanki-Po, syn jego		p. Malawski
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Ti-Ti-Pu		p. Lelewicz
Poah Bah, urzędnik do wszystkiego		p. Kosiński
Pish-Thus, obywatel japoński		p. Paszkowskt
Pitty-Sing	siostry, pupilki Ko-Ka	pna Miłowska
Jum-Jum		pna Tracikiewicz
Paep-Bo		pna Ostrowska
Katischa, stara panna		pni Kasprowiczowa
Ki-ki ki, noszący wachlarz nad Mikadem, jako minister różnej temperatury		p. Pasterski

Dworzanie. Panowie. Pensjonarki. Halabardnicy. Służba. Lud. — Rzecz dzieje się w mieście Ti-Ti-Pu w 15 stuleciu.

Akt 1 dzieje się w dziedzińcu pałacu Ko-Ka. — Akt 2 dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-Ka. W akcie 2-gim „Taniec japoński" układu p. Żymirskiego, odtańczą pny Adela i Wanda Sachs, Poraj, Beigel i Corps de ballet.

Początek o godzinie ½8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. S. Drohojowski z Sudkowic. Z. Wiśiocka z Worobijówki. St. Gorayski z Moderówki. J. Taller z Krakowa. D. Pogłodowski z Sutkowic. M. Steuermann z Sambora. Z. Hender z Krakowa. J. Samnel z Budapesztu. E. Bek z Wiednia. M. Kaucka z Hołotek. A. Gruss z Oświęcima. F. Gniewosz z Jasionowa. T. Werner z Warszawy. T. Horodyski z Komarowa. M. Domanowicz i St. Antoniewicz z Besarabji. J. Jampoler z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. F. Rességuier z Niska. Br. E. Grothus i E. Gałyńska z Petersburga. P. Mars z Sądowej Wiszni. M. Polański z Rostoczka. S. G. Glazor z Ustrzyk. R. Freitag z Waszkowic. P. Czarkowski z Lubienia O. Schnell z Firlejówki. S. Puntschert z Tarnopola. Dr. L. Iskrzycki z Sanoka. Dr. Reisser z Wiednia.

†

Z Mulickich

Marja Jackowicz

żona maszynisty c. k. kolei państwowej zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 31 maja b. r. przeżywszy lat 52.

W smutku pogrążony mąż z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 2 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Krótkiej l. 8 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 1 czerwca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(31)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Jednocześnie przysunął krzesło kulawe i stawiał przed drzwiami do drugiego pokoju.

— Nie trzeba — rzekł hrabia krótko — najpierw spieszy mi się, a potem nie jestem zmęczony.

— Jak się panu podoba — rzekł le Fouinard manewrując w ten sposób, aby zmusić pana de Presles, żeby stanął tyłem do drzwi.

Lecz hrabia, jak gdyby instynkt go ostrzegł, nie zmienił pozycji.

— Oto co mnie sprowadza — zaczął zwracając głowę tylko. — Będzie temu lat dwadzieścia; 30 listopada 1872 roku, potrzebowałem pewnego człowieka, pan mi go nastręczyłeś, nazywał się Julot z przezwiskiem Cabot.

— Rzeczywiście.

— Możesz wiedzieć co się z nim stało?

— Nie żyje.

— Ah!... lecz z nim była kobieta.

— Tak, Rozalja Jednooka.

— Czy można ją odnaleść?

— Nie sądzę, znikła z powierzchni ziemi w dniu, w którym Cabot utopił się w Sekwanie pod Point-du-Jour. Wreszcie Paryż musiał dla niej być niezdrowym; zapewne, jeżeli jeszcze żyje, przełożyła powietrze wiejskie.

— Oh! oh! — rzekł pan de Presles z twarzą nagle zasmuconą; oboje zniknęli, to jest bardzo poważne...

— Bardzo poważne, rzeczywiście, przedewszystkiem dla pana, ponieważ...

— Ponieważ? — przerwał hrabia marszcząc czoło.

— Ponieważ nie wiadomo także, co się stało z dzieckiem! — rzucił le Fouinard.

Hrabia zbladł, dreszcz przeszedł go po całem ciele, lecz prędko się opanował.

— O jakiem dziecku pan mówisz? — zapytał, ciekawy o ile ten człowiek zna jego tajemnicę.

— Na nic się nie zdało grać ze mną w chowanego — rzekł spokojnie le Fouinard, prostując nagle swoją wysoką postać — znam całą historję.

Hrabia zadrżał, lecz milczał.

Le Fouinard prześwidrowawszy go, jak to mówią, spojrzeniem ponurem, zaczął tonem groźnej ironji:

— Tak, wiem wszystko co się stało przy ulicy de l'Université w przeddzień i nazajutrz po porwaniu chłopca i chcę z tego dziś skorzystać, prosząc uprzejmie pana hrabiego, aby okupił moje milczenie kilkunastoma setkami franków...

Właśnie interesy źle idą od jakiegoś czasu, ja się starzeję, potrzebuję odpocząć; mały kapitalik, jakich pięćdziesiąt tysięcy franków, lub trochę więcej, pozwoliłby mi osiąść na wsi... A wreszcie milczenie moje warte tego, gdyż chodzi o porwanie, o gwałt, o sądy, o skandal!...

...Ch! nie żądam dziś wszystkiego, zadowolę się tem, co pan ma przy sobie i małym kwitkiem na resztę. Pod tym warunkiem sprawiedliwość nic nie będzie wiedzieć.

— Uprzedzam, panie Dufresnes, że mnie niczem nie zastraszysz — rzekł hrabia chłodno, kładąc rękę do prawej kieszeni.

— Przykro mi, naprawdę; sądziłem, że ten sposób wystarczy do zjednania łaski pana hrabiego. Na szczęście posiadam jeszcze inne argumenty — dokończył Dufresnes tonem groźniejszym. — No, panie hrabio, bez niepotrzebnego oporu, jesteś tu wzięty jak w pułapkę, a powiadam ci, bardzo potrzebuję pieniędzy!

— Nie dostaniesz nic więcej nad sto franków obiecane.

— Zobaczymy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, (Serethu), Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.). Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu) Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/4 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki (Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4). Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		z dworca „Podzamcze"
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.